Ner 109. Kraków, Piątek 15 Maja 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
**We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

**Kraków** 14 maja.

W ostatnich dniach staraliśmy się w obszerniejszem streszczeniu podawać przebieg dyskusyi, jaka się toczyła w sejmie pruskim zarówno nad etatem komisyi kolonizacyjnej, jak nad budżetem ministerstwa oświaty, którego bronił nowy minister. Dyskusya ta, miejscami rozogniona, nie minęła bowiem bez znaczących epizodów dla spraw polskich. Tak kanclerz Caprivi, jak i minister Zedlitz naznaczyli stanowisko rządu pruskiego wobec Polaków, a obaj dali wyraz usposobieniu pojednawczemu. Mimo to jednak, wprawdzie w formie ogólnikowej, znajdujemy w dziennikach poznańskich pewne zastrzeżenia co do przebiegu tej dyskusyi, a nawet wyraźniejsze objawy niezadowolenia, spowodowane wystąpieniem niektórych posłów. Odnosi się to głównie do wystąpienia jednego z wybitnych i zasłużonych polityków wielkopolskich, X. Dra Jażdżewskiego. Postawił on bowiem, podobno wbrew uchwale Koła, ponowne pytania do ministra oświecenia, dotyczące w szczególności nauki języka polskiego w szkołach publicznych. Odpowiedź ministra była, jak wiadomo, w znacznej części odmowną, a przebijał w niej nawet ostrzejszy ton.

Nie jesteśmy dokładnie poinformowani co do taktyki, jakiej postanowiło się trzymać obecnie Koło polskie w sejmie i parlamencie niemieckim względem rządu, a przeto ograniczyć się musimy tylko na podstawie głosów prasy poznańskiej do stwierdzenia, iż niektórzy mowcy pokierowali rzecz nieoględnie na własną rękę, nie licząc się z nowem położeniem, co dało powód polakożerczym dziennikom do tryumfującego okrzyku, iż owe wystąpienia zdołają zapewne wyleczyć p. Zedlitza i innych mężów stanu z ich niewczesnej *Polenschwärmerei.* Faktem też jest, że hr. Zedlitz wśród oklasków większości Izby zawołał do Polaków: *Die ganze Hand sollen sie nicht haben.*

*Kuryer Poznański* poświęcił dwa artykuły wstępne tej sprawie, a zaznaczywszy, że wystąpienia X. Jażdżewskiego wywołały zdziwienie w kołach polskich, pisze:

„X. Dr Jażdżewski bowiem zupełnie nie miał upoważnienia do postawienia kwestyi tak, jak ją postawił, nadając sobie zarazem pozór wystąpienia przeciwko kanclerzowi Capriviemu. X. Dr Jażdżewski wystąpił zatem tylko z objawem swej osobistej polityki i dlatego też tylko do niej odnosić można cierpkie poniekąd słowa, jakie objaw ten wywołał ze strony kanclerza, a świeżo ze strony hr. Zedlitza. Reszta opinii odprawy tej do siebie brać nie może, a przemówienie X. Dra Stablewskiego, podczas obrad nad etatem oświecenia, właśnie zadało kłam tendencyi, która w wystąpieniu X. Dra Jażdżewskiego była niewłaściwą.

A jeżeli wystąpienie X. Dra Jażdżewskiego umyślnie, jak słychać, obmyślonem było na to, żeby na odpowiedzialność jednego z pośród wielu „zniszczyć bałamuctwa“ ugodowej polityki, to niczego ono nie zniszczyło, prócz na zewnątrz powagi czynnika politycznego, do którego mieliśmy i mamy zaufanie. Nie wszyscy bowiem mogą wiedzieć i dowiedzieć się, że w tak ważnym wypadku poseł, jako jednostka, wbrew woli ogółu mógł zrobić krok, za który odpowiada tylko osobiście.

Sprawy nasze, dzięki nieodpowiedniemu wystąpieniu jednostki, mogą teraz pójść jeszcze daleko trudniej, jak szły dotąd, ale ogólny ich kierunek nie dozna najmniejszego szwanku, a my stać będziemy przy oświadczeniach posłów, których zgodnie uważamy za wyobrazicieli naszego rozumu politycznego i naszych najświętszych interesów.

Polacy doszli dziś do przekonania, że każdy z odłamów nieszczęśliwego narodu może istnieć tylko w porozumieniu i dobrej zgodzie ze swoim rządem, a my przedewszystkiem z rządem monarchy, który pragnie i chce być sprawiedliwym ojcem wszystkich poddanych. Spełnieniu tych chęci my nie chcemy i nie możemy z naszej strony stawiać trudności, wiedząc doskonale, jak trudnem jest zadowolenie wszystkich wobec tylu krzyżujących się interesów. Dlatego występować musimy i występować będziemy zawsze przeciwko nieuzasadnionym pragnieniom, wyłamującym się z pod tej zasady. Wiemy i czujemy, co winniśmy poczuciu własnej godności, ale nie możemy dlatego milczeniem pokrywać szowinistycznych pragnień, dobijających się u nas racyi bytu, nielicującej z naszem położeniem.“

Z naszej strony wyrażamy również zdanie, że wobec pewnego zwrotu, jaki się objawiać zaczyna względem Polaków ze strony rządu pruskiego, potrzebną jest społeczeństwu wielkopolskiemu trzeźwość, spokojny sąd i umiarkowanie, niemniej jak wtedy, gdy „młot bismarckowski“ uderzał w nie coraz nowemi ciosami ustaw antipolskich. Reprezentacya polska musi występować na zewnątrz solidarnie, musi w niej panować jednolitość poglądów, jej członkowie nie mogą wobec rządu ogłaszać rozmaitych zapatrywań, lecz przeciwnie, działać i występować muszą w imię wspólnego programu, który jest koniecznym do osiągnięcia dodatnich rezultatów.

Dlatego też podzielamy zdanie *Dz. Poznańskiego,* iż w obecnej chwili pożądaną byłaby wspólna narada posłów polskich w Berlinie, na której zakreślonoby sobie jednę drogę postępowania, sformułowano wytyczne zasady, zastanowiono się nad postulatami wobec rządu pruskiego, uchylono możliwość wszelkich „zboczeń partyzanckich“ oraz zapewniono ścisłe przestrzeganie solidarności. I my sądzimy że taka akcya, rozważna, rozumna i łączna, oddziała niewątpliwie uspokajająco na społeczeństwo, a zarazem podniesie powagę reprezentacyi polskiej w Berlinie wobec samego rządu.

## Zamach na carewicza.

Zamach na życie rosyjskiego następcy tronu, wielkiego księcia Mikołaja, jest najgłośniejszym wypadkiem ubiegłych dni, jakkolwiek do tej chwili brak dokładnych o nim informacyj. Wiadomo tylko, że carewicz w niedzielę po południu znajdował się w miejscowości Otsu nad jeziorem Biwa, w odległości sześciu czy dwunastu mil od Kioto. Położenie Otsu jest bardzo malownicze i turyści bardzo licznie je odwiedzają. Zamachu dokonał japoński żołnierz policyjny, nazwiskiem Cuda Sanco, czy Cuda Sango; cios wymierzony szablą w skroń (inni utrzymują, że w brodę), byłby śmiertelny, gdyby nie gruby kapelusz letni carewicza, który go uratował. Cuda Sanco próbował zadać cios powtórny, ale towarzyszący carewiczowi książę grecki Jerzy uderzeniem laski powalił zbrodniarza na ziemię.

Pobudki zamachu są przedmiotem najrozmaitszych domysłów; dosyć powszechnie przypuszczają, że Cuda Sanco opłacony był przez nihilistów rosyjskich, jakkolwiek prawdopodobniejszą jest wersya, że uniesiony był tylko fanatycznem religijnem oburzeniem. Kioto i jego okolice należą do miejsc uświęconych; pełno jest tam świątyń, pagod, kościołów, strzeżonych przez kapłanów, nieprzychylnie dla cudzoziemców usposobionych. Według przesądu Hindusów obcym nawet wogóle do Kioto wstęp powinien być wzbroniony, ponieważ obecnością swoją znieważają świętość bóstw. Zdaje się, że wielki książę Mikołaj nie bardzo przestrzegał przepisów fanatycznych, albo że z nieświadomości dopuścił się jakiego „świętokradztwa,“ przez co ściągnął na siebie niebezpieczeństwo zemsty oburzonych krajowców, mało uważających na wysokie stanowisko gościa. Okoliczność, że Cuda Sanco przydany był podobno carewiczowi do towarzystwa na cały czas jego pobytu w Japonii, wikła trochę jasność sprawy, zwłaszcza wobec ścisłego zapewne przestrzegania wymagań japońskiej ceremonialnej etykiety, niedopuszczającej wielkiego zbliżenia się nawet wysoko położonym Japończykom do osoby panującego.

Życiu wielkiego księcia nie grozi, jak zapewniają urzędowe wiadomości, niebezpieczeństwo, jakkolwiek z drugiej strony rozeszły się pogłoski, że broń Japończyka (szabla czy też nóż szeroki) zatruty był jadem. — Carewicz natychmiast telegrafował do ojca, opisując wypadek w sposób uspokajający; — mikado Mutsuhito bezzwłocznie z Tokio (swojej rezydencyi) pospieszył do Kioto, żeby choremu następcy tronu wyrazić swoje współczucie i zapewnić go o szczerej życzliwości ze strony japońskiego rządu.

Japońskie poselstwo w Wiedniu otrzymało wiadomość o zamachu dopiero w nocy z wtorku na środę. Depesza, zredagowana w języku angielskim, nie zawiera bliższych szczegółów; wyjaśnia tylko, że rana jest ciężka, ale nie niebezpieczna. We środę rano poseł japoński p. Hiromoto Watanabe udał się do pałacu ambasady rosyjskiej, ażeby tam dowiedzieć się bliższych szczegółów — ale tam także nie otrzymano dokładnych wiadomości. Według poglądu p. Watanabe, niema innej ewentualności, jak tylko że carewicz omało co nie padł ofiarą fanatyzmu jakiegoś Japończyka. Motywów politycznych przypuszczać niepodobna wobec dobrych stosunków Japonii z Rosyą i wobec serdecznego przyjęcia, jakie wielkiemu księciu zgotowała japońska ludność, zresztą bardzo łagodna, zwłaszcza w okolicach Kioto nawet powolna. Otsu leży w przepysznej okolicy i jest punktem wycieczek mieszkańców Kioto. Jest tam dużo kiosków z napojami orzeźwiającemi i jedna wersya utrzymuje, że zamachu dokonano właśnie w takim kiosku. P. Watanabe mniema, że fanatyczny zbrodniarz skorzystał z chwili, kiedy carewicz swobodnie, bez zachowania przepisów etykiety, odpoczywał po męczącej przechadzce. Niedawne dzieje Japonii podają podobny przykład zamachu. Przed rokiem, podczas uroczystego otwarcia po raz pierwszy posiedzeń japońskiego parlamentu, jakiś religijny fanatyk rzucił się na ministra oświaty hr. Mory. Przyczyną zemsty było, że minister w świętem miejscu Ise dopuścił się lekceważenia jakiegoś religijnego obyczaju.

Cała prasa europejska ze szczególnem zajęciem komentuje powyższy wypadek, naszem zdaniem, dość mało znaczący. Trudno jest bowiem przypuścić w tym razie wpływ propagandy nihilistycznej — jakkolwiek znowu niepodobna nie przyznać racyi tym dziennikom, które z wypadkiem niedzielnym zestawiają cały szereg katastrof, mniej albo więcej groźnych, na jakie wystawiona była cesarska rodzina rosyjska w ciągu kilku ostatnich lat, od wykolejenia pociągu pod Borkami aż do jakiegoś tajemniczego dotychczas skaleczenia się w. ks. Jerzego, młodszego brata następcy tronu, który podobno upaść miał z masztu okrętowego i rozbić się dość niebezpiecznie. W. ks. Mikołaj, oprócz ks. Jerzego, ma jeszcze jednego brata 13 letniego w. ks. Michała.

# Przegląd polityczny.

Izba poselska odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie przed Zielonemi Świątkami. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero we środę d. 20 maja. Izba przyjęła wczoraj przedłożenie rządowe, dotyczące uzupełnień §§ 17 i 52 ustawy wojskowej, poczem do właściwych komisyj odesłała wnioski dep. Morre względem wydania nowej ustawy o stemplach i należytościach, oraz dep. Dipaulego o rozdzieleniu Izb handlowych od przemysłowych.

W Paryżu rozeszły się były pogłoski o przesuwaniu wojsk niemieckich ku granicy belgijskiej. Zaprzeczono temu natychmiast w Berlinie. Obecnie zaś dowiaduje się biuro Wolffa, iż ze strony półurzędowej francuskiej uznano również te pogłoski za bezpodstawne.

Z Berlina donoszą, iż minister Berlepsch otrzymał order czerwonego orła pierwszej klasy z liściem dębowym, a sekretarz stanu Maltzahn gwiazdę do orderu czerwonego orła drugiej klasy z liściem dębowym.

Do *Köln. Ztg* donoszą, że dymisya pruskiego ministra dróg żelaznych, p. Maybacha, jest już niewątpliwa. P. Maybach wręczył już odnośne podanie cesarzowi w niedzielę; niezawodnie prośba zostanie przyjęta.

Berliński *Militär Wochenblatt* podaje na czele numeru artykuł, potępiający, w sposób jak najbardziej stanowczy, znaną broszurę, wymierzoną przeciwko austro-węgierskiej armii.

Deputowany włoski Toraca, wydawca dziennika *Opinione* ogłosił wczoraj w Rzymie broszurę p. t.: *Neutralność czy alians.* Bada on tę kwestyę wyłącznie ze stanowiska interesów włoskich, daje pogląd na powstanie aliansów od roku 1878 i dochodzi do wniosku, iż pozostała jeszcze w swej mocy większa część tych powodów, które przemawiały za aliansem Włoch z Austro-Węgrami i Niemcami.

W Portugalii panuje od kilkunastu dni z powodu nakazanego przez rząd zawieszenia wypłat w złocie, a zaprowadzenia wypłat w srebrze, przesilenie finansowe, które łatwo zmienić się może w przesilenie polityczne. Jak wiadomo, zawarł bowiem rząd portugalski w sierpniu r. z. w celu załatwienia sporów terytoryalnych nad rzeką Zambezi układ z Anglią, którego jednak kortezy nie przyjęły. Skutkiem tego umówił rząd portugalski z rządem angielskim tymczasowy *modus vivendi*, który się dziś właśnie dnia 14 b. m. zakończył. Rozpoczęły się wprawdzie nowe układy z Anglią, ale trudno dotąd przewidzieć, do jakiego doprowadzą rezultatu. Od mniej lub więcej pomyślnego wypadku, jaki one przyniosą, zależeć może dalszy rozwój wewnętrznych stosunków portugalskich. Przesilenie finansowe wzburzyło umysły w bardzo szerokich kołach i wzbudza wielki niepokój. Gdyby więc nowa ugoda z Anglią nie zaspokoiła życzeń kraju, stronnictwo republikańskie mogłoby skorzystać z tego i wywołać niebezpieczne przesilenie polityczne. Nastąpić to może tem łatwiej, ponieważ Anglicy, a mianowicie ich South African Company, nie zważając na toczące się układy i na trudność położenia, w jakiem się rząd portugalski wobec wymagań ludu swego znajduje, dopuszczali się jeszcze w czasie ostatnich rokowań nowych gwałtów i nadużyć i opanowali w strefie, przez *modus vivendi* Portugalii zastrzeżonej, kraj Manika z Malassą i Massikesse. Na naleganie rządu portugalskiego wydało stowarzyszenie to wprawdzie Malassę, ale Massikesse zatrzymuje dotąd w swem ręku. Gdyby więc nowy układ miał zatwierdzić jakąkolwiek znaczniejszą część grabieży stowarzyszenia tego, od pewnego czasu systematycznie uskuteczniarych, mogłoby w Portugalii powstać wielkie niezadowolenie i wywołać groźne zajścia.

W zupełnej ciszy przygotowała się nowa francuzka ekspedycya do jeziora Czad. Składają ją: profesor w szkole rolniczej w Grignon p. Dybowski, urzędnik administracyjny Brunache, oficer Bigrel i przyrodnik Chalot; oprócz tego czterdziestu żołnierzy-krajowców (Laptosów), zwerbowanych w Daher w Senegalii. Na razie cała karawana przybyła do Loango we francuskiem Kongo. Ekspedycyi chodzi o to, żeby uprzedzić Niemców, odciąć część Kamerunu i nad jeziorem Czad utworzyć połączenie francuskich posiadłości w Afryce.

Włoska komisya śledcza, wyznaczona do zbadania stosunków w Massawie, wyniosła, jak dotychczas, z objazdu swego po kolonii erytrejskiej zupełnie zadowalniające wrażenia. Członkowie komisyi na podstawie poczynionych przez siebie spostrzeżeń wyrażają przekonanie, że wielekroć razy już omawiany plan ustanowienia kolonij rolniczych da się urzeczywistnić. W okręgu Tigre wybuchły nowe walki pomiędzy wybitniejszymi naczelnikami szczepów.

Minister serbski Vuicz dopiął podobno w zupełności swojego celu w Petersburgu. Obie rosyjskie pożyczki nie wpłyną na wkrótce nastąpić mającą konwersyę serbskiego długu państwowego. Rosya pozwala Serbii spłacić swój dług w dowolnych ratach rocznych.

W Zofii odbyła się uczta na cześć odjeżdżającego ze stolicy Bułgaryi dyplomatycznego reprezentanta Rumunii, p. Djuvara. Toasty na cześć dyplomaty, niepozbawione politycznych alluzyj, wznosili ministrowie Grekow i Stambułow, zaznaczając przyjazne stosunki, łączące zawsze Bułgaryę z Rumunią.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 12 maja.

W sobotę obradowała komisya budżetowa nad etatem ministerstwa handlu i przy tej sposobności dał p. Bacquehem obszerny pogląd na obecne handlowo-polityczne położenie.

Dep. Kaizl wyraził ubolewanie z powodu pogorszenia się handlowo-politycznych stosunków do państw bałkańskich, twierdząc, że wywóz do Serbii zmniejszył się, że z Rumunią stosunki przerwane, i że w Bułgaryi zagraża coraz bardziej Austryi współzawodnictwo Anglii. W końcu nadmienił mowca, iż także wywóz do Turcyi znajduje się w zastoju.

Minister handlu przyznał wprawdzie, iż tu i owdzie daje się dostrzegać pewne zmniejszenie wywozu, w każdym jednak razie handel austryacki zajmuje co do bardzo wielu artykułów dominujące stanowisko. W dalszym ciągu zawiadomił p. Minister, że traktat z Niemcami, który jest traktatem taryfowym, rozpocznie obowiązywać z dniem 1 lutego 1892 r. Z Rumunią, Serbią, Belgią, Włochami i Szwajcaryą, nawiązane będą wkrótce rokowania, a Izby handlowe zostały już wezwane do złożenia swej opinii. Z Egiptem został już traktat zawarty. Z Bułgaryą pozostaje Austrya na stopie państwa najwięcej uprzywilejowanego. Z Turcyą ukończą się już wkrótce rokowania, przyczem Austrya osiągnęła znaczne korzyści. Rząd spodziewa się, że w jesieni będzie już mógł przedłożyć Izbie wspomniane traktaty handlowe. W końcu wyjaśnił Minister, że Izby handlowe otrzymają stałą reprezentacyę przy przybocznej radzie cłowej.

Dep. Halwich domagał się reformy ordynacyi monopolu cłowego i państwowego, a deput. Lupul położył nacisk na znaczenie zawarcia traktatu handlowego z Rumunią, przedewszystkiem dla Bukowiny.

P. Dr Kozłowski wyraził radość swą z tego, iż rząd przedsięwziął już wstępne kroki w celu upaństwowienia kolei Karola Ludwika i objęcia jej w zarząd „jeszcze przed 1 stycznia 1892 r.“ P. hr. Piniński urgował jeszcze raz sprawę upaństwowienia kolei Karola Ludwika, która teraz szczególnie, wobec zniżenia taryfy frachtowej na kolejach państwowych, ma dla rolników galicyjskich bardzo doniosłe znaczenie, i oświadczył, że ponieważ minister nie dał żadnej odpowiedzi na przemówienie p. Kozłowskiego, który przypuszcza, że upaństwowienie to najpóźniej 1 stycznia 1892 r. nastąpi — przeto na zasadzie *qui tacet, consentire videtur* — milczenie to ministra uważać można za bezwarunkowe potwierdzenie, iż rzeczywiście kolej ta najpóźniej 1 stycznia upaństwowioną zostanie.

Deput. Kaizl wniósł podwyższenie subwencyi dla czeskiej wystawy z 40 na 100,000 złr. Dep. Dr Biliński wystąpił przeciw temu wnioskowi,

# Z półek księgarskich.

(Teodor Jeske-Choiński: *Na straconym posterunku*, dramat. — Julian Łętowski: *Na bożym świecie*, zbiór nowel. — Juliusz Giżowski: *Jelena*, powieść na tle stosunków ludowych na Bukowinie).

W miasteczku prowincyonalnem naszem, zwykłem, zapewne pełnem błota, żargonu żydowskiego i złodziei, mieszka „jasny pan“ Izydor Krongold, bogaty kupiec. Lichwą, oszustwem, spełnianem zapomocą środków, nie dających się uchwycić ramieniem kodeksu karnego, zebrał majątek milionowy i teraz już niczego nie pragnie, tylko starej rezydencyi szlacheckiej, gdzieby się mógł rozpierać i napawać pychą i próżnością, właściwą tego rodzaju dorobkiewiczom.

Te zapędy podnieca w nim córka Amelia, wychowana na modłę tych wstydzących się żydostwa żydówek, dla których dobrobyt jest Bogiem — magazyn mód świątynią, żurnal książką do modlitwy, świat cały ojczyzną, a dogadzanie sobie cnotą i obowiązkiem. Cała zgraja wampirów na żołdzie Krongolda roi się i toruje drogę „jasnemu panu,“ jak nazywać się rozkazuje, by jak najprędzej zasiadł w rezydencyi starego szlacheckiego rodu. A piękna to rezydencya, bo i pałac starożytny i park odwieczny i zbrojownia rycerska; objąwszy ją, można odrazu zostać szlachcicem! Właściciel tego majątku pan Lachowski, zadłużony. Wykupić jego weksle, postarać się o licytacyę majątku, do licytacyi niedopuścić nikogo, prócz podstawionych, a zaufanych wspólników, toć przecież nie trudno. Majątek wpadnie w ręce Krongolda za cenę sumy dłużnej, wynoszącej trzecią część wartości, szlachcic pójdzie z torbami, „jasny pan“ będzie udawał szlachcica, „jasna panienka“ będzie mogła romansować w cienistym parku i już, tak się stać miało, gdy w sam dzień licytacyi znalazł Lachowski pomoc, weksle zapłacił, majątek ocalił; Krongold uczuł się tem skrzywdzonym, panna Amelia oburzoną.

Ależbo dziwny zbieg okoliczności. W temże samem miasteczku złożył swe Lary i Penaty Henryk Proszkowski, również bogaty jak Krongold i również żyd. Ale inny to wcale człowiek. Gruntownie ukształcony, szlachetny, ma zacną pierś swoją przepełnioną ideałami, by współwyznawców dźwignąć z poniżenia moralnego, które sami sobie zgotowali, stając się pasorzytem Europy. Wielkiemi kapitałami obraca w ten sposób, że dźwiga niemi rolników, przemysłowców, udzielając zaliczek na produkt rolny i fabryczny, które po cenach targowych kupuje i na inne miejsca zbytu wysyła. Podcina lichwiarstwo, wytrąca oszustom wszelką broń z ręki, biednych wspomaga, do pracy zachęca — słowem, stał się ten niezwykły żyd aniołem opiekuńczym miasteczka i okolicy. On to Lachowskiemu ułatwił zapłacenie weksli i ocalił go z paszczy Krongolda.

Ten człowiek, który byłby chlubą każdego społeczeństwa, ściąga na siebie nienawiść współwyznawców, którzy sąd kahalny na niego składają i potępiają jako „krzywdziciela“ żydów, odbierającego im zarobek, środek do życia. Rozczarowany takim wyrokiem, rzuca torą o ziemię, nazywając kłamstwem i obłudą moralność judaizmu. Żydzi wiedząc, że Proszkowski cały kapitał ma ulokowany w składach, w zapasach zboża, wełny itd., podpalają te magazyny. Proszkowski idzie na grób ojca prosić o natchnienie, co ma dalej czynić — a tam, na cmentarzu żydowskim, zaczajeni żydzi chcą go ukamienować. Z pomocą przybywają: Lachowski i Sara, narzeczona Proszkowskiego. Sara nabrała przekonania, że w judaizmie nie ma ani moralności, ani ideału — że judaizm nie da się pogodzić z cywilizacyą, że cywilizacya, to chrześciaństwo — i dlatego nakłaniała już Proszkowskiego do przyjęcia wiary Chrystusa Pana. Teraz pada, ugodzona strzałem jednego z żydów, i umierając prosi, by ją ochrzczono i pochowano w ziemi chrześciańskiej. Lachowski spełnił jej życzenie — wówczas ostatnią jeszcze prośbę zwraca do Proszkowskiego, by kiedyś także spoczął pod znakiem krzyża, co też Proszkowski przyrzeka.

Oto szkielet dramatu Teodora Jeske-Choińskiego: *Na straconym posterunku.* Czyta się rzecz z wielkiem zajęciem — przedstawiona, czyniłaby większe jeszcze wrażenie.

Tyle już razy poruszano sprawę żydowską w powieści, w dramacie, że możnaby mniemać, iż trudno o jakieś nowe słowo, o nową myśl, o nowe zapatrywanie. Choiński uczynił niespodziankę, bo śmiało, wręcz odrzuca kompromisy wszelkie judaizmu i powiada: kto uczciwy a wykształcony, nie może wytrwać w judaizmie i przyjmuje chrześciaństwo, a ten, co przybrał bodaj pozory, formy cywilizacyi, judaizmu się wstydzi; wyznają go jawnie tylko ubodzy na duchu prostaczkowie, lub nikczemnicy, którym judaizm daje organizacyę silną dla rozbijania chrześcian, dla żywienia się ich pracą.

Nie potrzebuję w tej chwili spierać się z autorem o ideę dramatu, bo niema dotąd arbitra, któryby w tym sporze wyrok mógł wydać. Są dotąd jeszcze i tacy wśród nas, którzyby na ideę Choińskiego „Żydami Korzeniowskiego“ odpowiedzieć pragnęli, są tacy, dla których „Nathan der Weise“ Lessinga wydaje się jedynem światłem w tym ciemnym labiryncie sprawy żydowskiej, ale nie brak też i takich, którzyby nawet Proszkowskiego odepchnęli w imię antisemityzmu. Fakta w codziennem życiu dowodzą, że tacy Proszkowscy idą pod znak krzyża, a takie Krongoldy za wiele mają pragnień używania cywilizacyi aby chcieli pozostać w judaizmie, a za mało szlachetności, aby mogli uczuć pragnienie pochylenia się przed krzyżem. Ale po za Proszkowskim i Krongoldem są jeszcze inni, acz nie w dramacie Choińskiego, ale w życiu. Są to przecież ludzie pełni znaczenia wśród swoich, uczciwi, a judaizmowi wierni, a że o nich autor zapomniał, przeto stanął już na krańcowem stanowisku i dlatego bądź co bądź dramat Choińskiego kwestyi nie rozwięzuje, bo całkowitego społeczeństwa żydowskiego w rachubę nie bierze.

Utwór Choińskiego jest po prostu udramatyzowaną ideą, a nie obrazem wykrojonym z życia, to też wszystko tam służy idei: i scenerja, i faktura i nagromadzenie efektów, na czem dramat pod artystycznym względem musiał ucierpieć. Postacie żydów uplastycznione świetnie. Krongold, Amelja, Fruchtbaum, rabin, Postbrief i t. d., to nasi znajomi z bruku każdego miasta, każdego zakątka ziemi polskiej. Autor jak fotograf wiernie ich odbił na papierze, a retuszem, jak artysta najznamienitszy pomnożył wartość fotografii. Proszkowski, to idea wraz z Sarą — dlatego też i działają i mówią oboje bez wzoru z życia, a może i bez kopii pozostaną.

Dramat chromieje w budowie, sytuacye często nie umotywowane należycie, jakiś pośpiech gorączkowy w kojarzeniu szczegółów w całość. Byle prędko suknia była gotowa, więc czego się nie doszyje, to się dofastryguje. Tak coś z dramatem Choińskiego. Jest tam atoli siła przekonania, jest idea, jest znamienita charakterystyka szczegółów, są prześliczne, pełne poezyi epizody, ogółem rzecz biorąc, bądź co bądź jest to praca niepospolita, na ścisłą uwagę zasługująca.

Nie dawne to jeszcze czasy, kiedy wziąwszy jakąkolwiek nowellę w rękę, można już było z góry przewidzieć, że się straci apetyt do obiadu, albo co najmniej popsuje humor. Smutne to, łzawe, rozpaczliwe, ponure, z zaciśniętą pięścią przeciw Bogu i ludziom, pełne zgrzytu i syku. Miało być prawdą, realem, a było chorobliwem wysileniem, by nieszczęście przedstawić za normę życia, gdy jest ono zjawiskiem, ale nie prawidłem, jak słota i burza. I cóżby z nas było, gdyby malarstwo przedstawiało tylko śmierć, tylko trumny, tylko deszczem zalane okolice, gdyby poezya tworzyła same tragedye, muzyka marsze żałobne? Na takiej strawie wychowana generacya musiałaby albo zwaryować, albo się zabić, a że instynkt zachowawczy spieszy jej z obroną, więc pobawiwszy się tym ponurym pessymizmem, rzuciła go, odepchnęła i spojrzała w niebo, a tu pogoda jasna, złocista; spojrzała na ziemię, a tu śmieją się twarze poczciwe. Zbankrutowali pessymiści, a zwłaszcza u nas, gdzie wiara w Boga na silnych fundamentach oparła się w duszy, gdzie wiara w przyszłość szczęśliwszą narodu nie dopuszcza panowania pessymizmu, głoszącego śmierć i zagładę.

Czesław Pieniążek.

*(Dokończenie nastąpi).*

gdyż dotąd żadnej wystawie krajowej nie przyznano tak wysokiej subwencyi. Deput. Kaizl zmodyfikował wniosek w tym duchu, iżby subwencyę w miarę potrzeby podwyższono. I ten wniosek odrzucono. Przeciw wnioskowi głosowali także Polacy.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej przy tytule „sól,“ wniósł dep. Kozłowski rezolucyę, wzywającą rząd do nawiązania ponownie rokowań z rządem węgierskim, a to celem obniżenia ceny soli i starania się o to, aby sprawa soli bydlęcej mogła być nareszcie załatwioną w Izbie deputowanych. Komisarz rządowy dał pogląd na stan rokowań w sprawie soli bydlęcej i zaznaczył, że wszystkie starania o zniżenie ceny soli dla bydła były dotychczas bezowocne. Dopóki sprzedaż takiej soli nie będzie dozwolona, zwiększenie jej produkcyi jest niepotrzebne.

Deputowani Morsey, Menger i Lupul przemawiali za obniżeniem w interesie ekonomicznym cen soli.

Minister skarbu Dr Steinbach odparł zarzut, jakoby rząd nie dość szczerze zajmował się kwestyą soli. Owszem, kwestya ta wydaje się mowcy szczególniej ważną, albowiem spowodowane monopolem podniesienie cen soli daje się uczuwać szerokim kołom. Rząd austryacki wszakże musi w tej mierze liczyć się z Węgrami, i dlatego też poruszanie tej sprawy w Izbie może doprowadzić tylko do tego, iż nici rokowań będą mogły być nawiązane w innych, niż dotychczasowe, punktach. Co się tyczy handlu solą, to należy nie zapominać, iż tylko produkcya jest zmonopolizowana, nie zaś sam handel soli, i dlatego też ceny zawisłe są od różnych okoliczności. Byłoby krokiem nazbyt ryzykownym monopolizowanie także handlu soli. Być może, iż pojawiającym się dotychczas skargom i utyskiwaniom dałoby się zaradzić przez utrzymywanie na składzie większych zapasów soli, niemniej wtedy, gdyby spółki, stowarzyszenia itd. ujęły w swe ręce handel soli. W końcu zapewniał p. minister, iż stosunki monopolowe pozostaną i nadal przedmiotem gorliwej pieczołowitości ze strony rządu.

Komisya przyjęła rozdział „sól“ wraz z wniesioną rezolucyą p. Kozłowskiego, następnie przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe w sprawie porozumienia z Węgrami co do powiększenia o jeden milion monety miedzianej i przystąpiła do obrad nad przedłożeniem o koszarach w Wiedniu.

Minister skarbu zauważył, iż wniesiony projekt ustawy opiera się na porozumieniu, zawartem między zarządem wojskowym a administracyą skarbową, i że rząd nie zamierza bynajmniej sprzedać w ciągu dwóch tygodni wszystkich realności, opróżnionych skutkiem przeniesienia koszar. Projekt ustawy domaga się tylko upoważnienia do sprzedaży — nie powiada wszakże, iż opróżnione realności mają być naraz sprzedane. W każdym razie rząd baczyć będzie na to, aby do tej akcyi sprzedaży nie przyłączyła się niezdrowa spekulacya. Komisya przyjęła ostatecznie całe przedłożenie bez zmiany.

Komisya przemysłowa wybrała swym przewodniczącym dep. Dra Bilińskiego i poruczyła referat o wniosku w sprawie wypoczynku niedzielnego X. Dr Chotkowskiemu, referat o ustawie co do kas pomocniczych dep. Bärnreitherowi, wreszcie referat o zmianie ustawy przemysłowej dep. Ebenhochowi.

## Ruchy agrarno-socyalne w Węgrzech.

Święto socyalno-demokratyczne z dnia 1 maja upłynęło spokojnie we wszystkich centrach fabrycznych naszej monarchii; jedni tylko chłopi w bekieszskim komitacie wywołali niepokoje, które miały na sobie wybitny agrarno-socyalistyczny charakter. Już od pewnego czasu w bekieszskim i cznadzkim komitacie dawało się dostrzedz pewne wrzenie umysłów. Przed kilkoma laty zawarli wiejscy robotnicy obu tych komitatów związek, mający na celu uzyskanie podwyższenia płacy. Oznaczone było stale, pod jakiemi warunkami członkowie związku mogli dać się wynajmować — i jakie kary czekają tych, którzyby zgodzili się pracować za niższem wynagrodzeniem. Władza wystąpiła energicznie przeciwko związkowi i udało jej się w zupełności go usunąć. Tymczasem przybyli tam emisaryusze socyalistyczni z Pesztu i znaleźli chętny posłuch wśród chłopów. W listopadzie z. r. wysłannicy bekieszskich chłopów brali udział w budapeszteńskim kongresie socyalno-demokratycznym i od tej chwili datuje się socyalno-demokratyczna organizacya w bekieszskim komitacie. W kwietniu r. b. ukazał się „Manifest robotników rolniczych do właścicieli większych posiadłości i władz bekieszskiego komitatu“, w którym jest wykazane, że robotnik rolniczy może tam zarobić tylko 80—100 złr. rocznie. Równocześnie zgłoszono się do władzy w Oroshaza o pozwolenie zwołania zgromadzenia robotniczego. Naczelnik urzędu obwodowego zakazał zgromadzenia, ale nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności. Dnia 1 maja ponownie postanowiono odbyć rodzaj wiecu. Mimo zakazu wywieszono wielką czerwoną chorągiew przed lokalem, gdzie się miano zgromadzić. Żandarmerya usunęła chorągiew. Deputacya robotników udała się do naczelnika obwodu z prośbą o zniesienie zakazu i zwrócenie chorągwi; kiedy nic nie sprawiwszy wróciła, robotnicy przybrali groźne stanowisko i stawili opór przywołanemu wojsku. Dopiero wystrzały zdołały rozproszyć tłum; kilku robotników otrzymało ciężkie rany. Nazajutrz dnia 2 maja przyszło do podobnych scen w Bekiesz-Czaba. Zbuntowani robotnicy znieważyli reprezentantów władz, którzy chcieli uspokoić rozdrażniony tłum; podobny los spotkał fabrykantów i właścicieli większych posiadłości, którzy znaleźli się na ulicy. Zbliżające się wojsko obsypano gradem kamieni.

Podobne awantury powtarzały się jeszcze przez kilka dni z rzędu. Dzienniki budapeszteńskie zwróciły odrazu na te zajścia pilną uwagę. *Egyetertes* sądził, że głębszej ich przyczyny szukać należy przedewszystkiem w braku klasy średniej w tamtych stronach. Są tam tylko właściciele latifundyów i chłopi; niema zupełnie czynnika równoważącego. Rząd i społeczeństwo powinny zatem podnieść tamtejszą inteligencyę, rozwinąć przemysł i tak stworzyć inteligentną klasę średnią, która zrówna przeciwieństwa społeczne. Oprócz tego roboty około regulacyi rzek, które w bekieszskim komitacie zatrudniały dawniej wielu robotników i dawały im dobry zarobek — przerwane zostały od kilku lat, skutkiem czego wielu z nich jest teraz bez środków do życia, jakkolwiek komitat bekieszski należy do najurodzajniejszych i najbogatszych w całych Węgrzech.

W sprawie owych ruchów agrarnych, które są objawem agitacyi socyalistycznej w nowym kierunku, wniósł dep. Iranyi na środowem posiedzeniu Sejmu węgierskiego interpelacyę na ręce ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy rząd ma zamiar postarać się o zapobieżenie prowadzeniu ludu na bezdroża, tudzież o to, żeby biedni robotnicy odnośnych okolic znajdowali zarobek także w miesiącach zimowych. Hr. Szapary w odpowiedzi oświadczył, że nie jest w stanie przedłożyć dokładniejszych wyjaśnień, ponieważ śledztwo jest właśnie w pełnym toku. Spodziewać się jednak należy, że ruch będzie przytłumiony i że będzie można przywrócić normalne stosunki. Skoro klasa robotnicza w Węgrzech przekona się, że tu wchodzą w grę jedynie egoistyczne interesa agitatorów, oprze się zgubnym namowom i nie posunie się do zakłócenia porządku publicznego Pocieszającym pod tym względem objawem jest fakt, że w ostatnią sobotę robotnicy, kiedy wygłaszano wobec nich rewolucyjne mowy, usunęli się z wiecu i powrócili do pracy, skoro tylko usłyszeli wyjaśnienie władzy.

Izba jednomyślnie przyjęła do wiadomości powyższą odpowiedź hr. Szaparego.

## Odroczenie parlamentu niemieckiego.

Sesya parlamentu niemieckiego została w sobotę dnia 9 maja odroczoną do d. 10 listopada r. b. Jest to z rzędu drugie odroczenie bieżącej sesyi parlamentarnej, która się rozpoczęła przed rokiem, dnia 6 maja 1890 r. Pierwsze odroczenie nastąpiło dnia 8 lipca r. z. celem przygotowania noweli do ordynacyi procederowej, a trwało do 18 listopada r. z. Onegdaj odroczył się parlament po raz drugi, ażeby komisyi parlamentarnej dać czas do przejrzenia i przygotowania noweli do ustawy o kasach chorych, która również, jak nowella procederowa, dla rozległości swej i ważności zajmie niemało czasu tak w komisyi, jak i na posiedzeniach plenarnych.

Drugi peryod obrad parlamentarnych trwał prawie pół roku, a głównym jego rezultatem było przyjęcie noweli procederowej i projektu o opodatkowaniu cukru. Przyjmując nowelę procederową, postąpił parlament niemiecki o znaczny krok naprzód w dziedzinie, która do r. 1890 w Niemczech leżała odłogiem. Nowelę tę przyjął parlament przeważną większością, a przeciwko całemu projektowi głosowali prawie tylko socyalni demokraci. Wprawdzie wszystkie stronnictwa dopatrywały w ustawie braki i niedostatki, ale mimo to większość nowelę przyjęła, bo uważa ją za znaczną reformę, mogącą w praktycznem zastosowaniu wyjść na dobro tak klasy pracującej, jak pracodawców. To też z pewnemi zastrzeżeniami głosowało Koło polskie za nową ustawą, a stanowisko Koła w tej sprawie zaznaczył poseł Cegielski.

Nowela procederowa pocznie obowiązywać z dniem 1 kwietnia 1892 r. Ogranicza ona pracę niedzielną i świąteczną, ustanawia pewne przepisy prawne o pracy kobiet, osób małoletnich i dzieci, rozszerza ochronę nad robotnikami fabrycznymi pod względem moralnym, fizycznym i hygienicznym, a co więcej, przeprowadza pewien dozór nad zarobkowaniem robotników małoletnich i podciąga pod przepisy prawne ugody robotnicze i porządek pracy fabrycznej.

Nowa ustawa o opodatkowaniu cukru wejdzie w życie z d. 1 sierpnia 1892 r. Znosi ona dotychczasowy podatek od surowca w wysokości 80 fenigów za podwójny centnar buraków i podwyższa dotychczasowy podatek konsumcyjny z 12 na 18 marek na centnar podwójny. Ważniejszem jest zmniejszenie, a w dalszem następstwie zniesienie premii wywozowych. Podczas kiedy dotychczasowa stopa premiowa wynosiła 2,30 mrk. (przy podatku od surowca w wysokości 6,20 marek, a bonifikacyi wywozowej 8,50 mrk. za podwójny centnar cukru z 7¾ centnarów buraków), ma ona od sierpnia 1892 roku do 1 sierpnia 1895 r. wynosić tylko 1,25 marek czyli 1,05 marek mniej, niż dotychczas. Od 1895 do 1897 roku ma premia wywozowa wynosić tylko 1 mrk., czyli 1,30 mrk. mniej, niż dzisiaj. Od r. 1897 ma premia wywozowa zupełnie zostać zniesioną.

To ograniczenie, a późniejsze zniesienie premii wywozowych obliczone jest na podwyższenie dochodów państwowych. Ostatnie będzie bezwątpienia bardzo znacznem, gdyż już dzisiaj obliczają, że prawdopodobnie wynosić będzie zwyżka w dochodach państwa z cukru w czasie od 1892 do 1895 r. około 9 milionów marek, w latach 1895 do 1897 około 11 milionów mrk., a od r. 1897 przynajmniej 20 milionów marek. Tym więc sposobem osiągnął rząd zamierzony cel finansowy, ku wielkiemu zadowoleniu tak sfer rządowych, jak i całej lewicy, która w zasadzie głosowała za zupełnem zniesieniem premii wywozowych, a przeciwko podwyższeniu podatku konsumcyjnego.

Uchwałą parlamentu zostały jednak zaniepokojone fabryki cukru i wszystkie koła, pozostające w pewnym związku z przemysłem cukrowym. Wobec konkurencyi zagranicy, a zwłaszcza Francyi, żywią niemieccy fabrykanci cukru uzasadnioną obawę, że wyparci zostaną z targu światowego i że tym sposobem zagraża im ciężkie na przyszłość przesilenie, jeżeli nie zupełna ruina. Obawom tym dał wyraz poseł Józef Kościelski, ujmując się, zwłaszcza za cukrowniami w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, które dopiero od niedawna poczęły się rozwijać i dostarczały utrzymania szerokim kołom robotniczym. Większość, która zapewniła przyjęcie projektu rządowego przez ograniczenie premii wywozowych, nazwaną być może istotnie „przypadkową.“ Jak bowiem wiadomo, głosowało za znanym wnioskiem posła Orterera 146 posłów, a przeciw 143, tak, że cały wniosek los swój zawdzięcza jedynie „przypadkowi.“

Zadanie, jakie przypadnie parlamentowi w listopadzie i grudniu r. b., jest rozległe. W pierwszym rzędzie wypadnie się parlamentowi zająć nowelą do ustawy o kasie chorych, ustawą telegrafową i projektem dotyczącym zapomogi rodzin osób, odbywających służbę wojskową. Do dłuższych rozpraw przyjdzie prawdopodobnie i nad ugodą handlową z Austryą. Jak wypadną uchwały parlamentu w sprawach cłowych, dzisiaj przewidzieć jeszcze nie można.

# KRONIKA.

*Kraków* 14 maja.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. X. biskupa Krasińskiego odprawionem zostało dziś o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary. Celebrował je X. Stysiński w asyście. — Na środku kościoła przed głównym ołtarzem ustawiono katafalk, jarząco oświetlony. Kościół zapełniony był tak, że wiele osób do wnętrza docisnąć się nie mogło. Podczas nabożeństwa wypowiedział X. Załęski T. J. mowę, poświęconą pamięci zmarłego biskupa. Zaczął mowca od przypomnienia, że onegdaj wspaniały w swej żałobie orszak pogrzebowy zstępował z góry Wawelu: czterech biskupów z Eminencyą Kardynałem na czele, wielu prałatów i kilkuset duchowieństwa postępowało ze śpiewem na ustach; nieśliśmy do grobu „kapłana wiernego, według serca bożego, który po wszystkie dni żywota chodził przed pomazańcem bożym Chrystusem.“ Mowca opowiedział następnie życie zmarłego biskupa, prawdziwego wyznawcy, wielkiego miłośnika Ojczyzny, męża nauki. Kaznodzieja przypomniał straszne sceny z pobytu Murawiewa w Wilnie i na podstawie autentycznych źródeł opowiedział powód wygnania X. biskupa Krasińskiego. Zakończył powtórzeniem proroctwa Skargi o upadku Polski. W tem proroctwie przecież nie powiedziano, że naród pozostanie bez kapłana, a naród nie upadnie, gdy takich ma kapłanów, jak ś. p. X. biskup Krasiński. Nabożeństwo skończyło się o godz. 11½.

— **Za duszę** ś. p. X. biskupa Krasińskiego odprawione zostanie jutro o godzinie 10 przed południem żałobne nabożeństwo w kościele OO. Pijarów.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko**, opuściwszy Lwów, zatrzymał się kilka dni w Gumniskach, zkąd udaje się na kilkotygodniową kuracyę do Baden.

— **Aleksander hr. Fredro.** *Kuryer Poznański* pisze: O stanie zdrowa hr. Aleksandra Fredry dochodzi nas następująca wiadomość:

„W nocy z dnia 7 na 8 b. m. pogorszyło się zdrowie hr. Aleksandra Fredry (ataki serca) do tego stopnia, że każdej chwili katastrofa nastąpić może. Lekarze już zwątpili o utrzymaniu go przy życiu.“ O ile wiemy, rzeczywiście stan zdrowia autora *Posażnej jedynaczki* o tyle się pogorszył, że zamierzony powrót do Lwowa musiał być odłożony. — Dr Ziembicki, który miał jechać naprzeciwko do Krakowa, wstrzymał swój wyjazd i czeka na dalsze wiadomości.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** polecił pp. komisarzom obwodowym jak najściślejsze przestrzeganie rozporządzenia, aby chodniki w mieście zlewane były przed kamienicami dwa razy dziennie, mianowicie rano i w południe.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Ponieważ przy zwiększającej się z dniem każdym liczbie rodzin Unitów podlaskich, opuszczających wskutek znanych wyznaniowych praw rosyjskich swe ojcowizny, sam nie jestem w stanie zaopiekować się ich losem, przeto uprosiłem Komitet Weteranów polskich, aby tymczasowo przejął na siebie niełatwe zadanie umieszczenia tych biednych ludzi. Odtąd więc wszelkie zgłoszenia proszę adresować do Komitetu Weteranów polskich, Kraków, ul. Gołębia, 5. — Urzędowe godziny Komitetu rano od godz. 10—12, po południu od 2—4.

*X. St. Załęski.*

— **Biblioteka słuchaczów prawa** otrzymała z księgozbioru ś. p. Dra Stanisława Zieleniewskiego kilkadziesiąt tomów nader cennych dzieł prawniczych. Za ten hojny dar składa rodzinie zmarłego publiczne podziękowanie Zarząd tejże Biblioteki.

— **Pokątni szynkarze**. Magistrat wykrył siedmiu szynkarzy, którzy bez żadnego zezwolenia ze strony władzy prowadzili otwarcie wyszynki. Szynkarzom tym natychmiast zamknięto lokale i pociągnięto ich do surowej odpowiedzialności, a zarazem zarządzono wszelkie środki, aby na przyszłość nie zdarzały się podobne nadużycia.

— **Koncesya**. Namiestnictwo udzieliło p. Janowi Hojarczykowi koncesyę na budowniczego z siedzibą w Krakowie.

— **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała X. Marcelego Ślepickiego, wikaryusza obrz. łac. w Kętach, stałym nauczycielem religii obrządku łac. w szkole etatowej 4-klasowej męskiej w Kętach.

— **Stypendya**, przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich z fundacyi Głowińskiego, nadał Wydział krajowy na przedstawienie Reprezentacyi miejskiej: Wincentemu Kubikowi, uczniowi z IV roku wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie, w kwocie 210 złr.; Emilowi Krugowi, słuchaczowi I roku wydziału prawa we Lwowie, w kwocie 157 złr. 50 ct. Stypendyum o rocznych 40 złr. nadał Wydział krajowy, począwszy od 1 lutego b. r. aż do ukończenia nauk, Anieli Futyma, uczennicy I roku Seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu.

— **Zapomoga.** Na przedstawienie kuratoryi fundacyi Dra Jana Towarnickiego, udzielił Wydział krajowy z fundacyi tej, z rubryki wyznaczonej na cele dobroczynne i naukowe, zarządowi bursy im. Feliksa Dymnickiego, jednorazową zapomogę w kwocie 300 złr.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Słoboda, w powiecie kałuskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Czerwony krzyż.** Walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia Czerwonego krzyża odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Namiestnika hr. Badeniego. Sprawozdanie z czynności zarządu przedstawił Dr Merunowicz. Zgromadzenie przyjęło je do wiadomości i zatwierdziło zaproponowaną przez centralny wiedeński zarząd zmianę statutu, co do zjednoczenia się stowarzyszeń mężczyzn i dam w jedno stowarzyszenie. Stowarzyszenie to będzie miało odtąd prawo wysyłania ośmiu delegatów (4 mężczyzn i 4 damy) na walne zgromadzenie do Wiednia.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego wydziału na lat trzy (poprzednio wybierano co roku). Do wydziału weszli pp.: Alsner Karol, JE. Kazimierz hr. Badeni, Brajer Jan, Hawryszkiewicz Sylwester, Jasiński Aleksander, br. Jorkasch-Koch Adolf, Lazarus Maurycy, Dr Merunowicz Józef, Mochnacki Edmund, Dr Pilat Tadeusz, Dr Rieger Zygmunt, ks. Sanguszko Eustachy, Schellenberg August, Schuster Juliusz, JE. X. metropolita Sembratowicz, Schayer Karol, Werner Arnold, X. prałat Zabłocki, Zacharjewicz Julian, Dr Ziembicki Grzegorz; tudzież panie: hr. Badeniowa Marya, Biesiadecka Zofia, Bratkowska Michalina, Bylicka Zofia, hr. Dzieduszycka Anna, Friedowa Laura, Hlawacz Marya, Jabłonowska Romanowa, Merunowiczowa Antonina, hr. Potocka Elżbieta, hr. Potocka Marya, Riegerowa Kamila, Roińska Ksawera, hr. Russocka Izabella, Schaffowa Marya, Schellenbergowa Karolina, bar. Simonowiczowa Jakóbowa, Wernerowa Leontyna, Widmanowa Michalina, ks. Windisch-Graetz.

Cenzorami wybrani zostali pp.: Kreyser Oskar, Miączyński Piotr i Piżl Jan, a zastępcami cenzorów: Breitenberger Wacław i Tarnawski Emil.

— **Fundacya Hirscha**. Komitet wykonawczy fundacyi bar. Hirscha dla Lwowa został obecnie zamianowany przez wiedeńską kuratoryę. W skład komitetu weszli: Samuel Horowitz, Maurycy Lazarus, Samuel Klaerman, Salomon Buber, Dr Henryk Gottlieb, Dr Szymon Schaff, Jakób Piepes, Dawid Rappaport i Dr Fruchtmann ze Stryja. Komitet ten w tych dniach się ukonstytuuje.

— **Klub miłośników sztuki fotograficznej** zawiązał się we Lwowie, a statut klubu zatwierdzony już został przez namiestnictwo. Celem Klubu jest obudzenie, krzewienie i rozszerzenie zamiłowania do sztuki fotograficznej i udzielania członkom nauki i praktycznych wskazówek w kształceniu się w tej sztuce. Do osiągnięcia tego celu służą następujące środki: a) peryodyczne zebrania, wykłady o postępach w sztuce fotograficznej i wymiana zdań z własnych doświadczeń, b) założenie czytelni i biblioteki dzieł i czasopism fachowych, c) urządzenie zakładu i laboratoryum dla ćwiczeń eksperymentalnych, d) wystawienie i premiowanie najcelniejszych obrazów przez miłośników wykonanych, e) ułatwianie członkom nabycia odpowiednich życzeniu aparatów i przyborów, f) wspólne wycieczki. Wkładka roczna wynosi dla członków miejscowych 6 złr., dla zamiejscowych 2 złr. Pierwsze walne zgromadzenie, celem wyboru wydziału, odbędzie się w sobotę d. 16 bm. w sali restauracyi na Wysokim Zamku o 7 popołudniu. Następnie wygłosi p. Teodor Szajnok wykład o najnowszym wynalazku fotografowania o barwach naturalnych, poczem odbędzie się zebranie towarzyskie członków klubu przy wspólnej wieczerzy. Zamierzonem jest także urządzenie w lecie b. r. wystawy fotografij przez miłośników wykonanych, jak niemniej wycieczka do Karpat, celem zdjęcia widoków. W miarę możności przystąpi klub także do wydawnictwa podręcznika dla amatorów i czasopisma fachowego w języku polskim. Podobne stowarzyszenia istnieją we wszystkich większych miastach i cieszą się wielkiem powodzeniem. Wystawa, urządzona przez klub wiedeński, jest jedną z najpiękniejszych swego rodzaju.

— **Z Wiednia** donoszą: Na bankiecie wczorajszym, danym na cześć JE. Dra Dunajewskiego, wznoszono liczne toasty nietylko na cześć byłego ministra, ale także i innych obecnych. Hr. Wodzicki wzniósł toast na cześć Jaworskiego, podnosząc jego wielkie zasługi i wskazując na niego, jako na najgodniejszego następcę Grocholskiego. Smolka pił na zdrowie Taaffego. Taaffe, odpowiadając, zaznaczył z zadowoleniem, że uważany jest nie jako minister, ale jako osobisty przyjaciel Polaków. Dunajewski w dziękczynnym toaście podniósł, że przed wszystkiemi godnościami i urzędami droższem mu jest przy powrocie do ojczyzny przekonanie o miłości jego rodaków, dla dobra których i nadal pracować będzie w Sejmie. Oprócz Taaffego był na bankiecie minister Zaleski i wielu członków Izby panów.

— **Jubileusz Roepla**. Znany historyk prof. Ryszard Roepel, członek krakowskiej Akademii Umiejętności, senior fakultetu filozoficznego Uniwersytetu wrocławskiego, obchodził przedwczoraj w Wrocławiu swój 50 letni jubileusz, jako akademicki nauczyciel przy *Alma mater Viadrina*. Mianowany bowiem został zaraz po napisaniu pierwszego tomu swej *Geschichte Polens* w maju r. 1841 nadzwyczajnym profesorem historyi przy Uniwersytecie wrocławskim, przy którym odtąd pozostaje i którego także jest reprezentantem od r. 1877 w pruskiej Izbie panów. Z ramienia i w imieniu ministra oświecenia hr. Zedlitza i kuratora Uniwersytetu, naczelnego prezesa Szląska Seydewitza, składał mu życzenia tajny radca rejencyjny Frankenberg i doręczył mu order czerwonego orła II klasy w liściach laurowych. Dalej składali mu życzenia: Senat akademicki z rektorem na czele, nadburmistrz i Rada miejska Wrocławia, studenci, reprezentanci duchowieństwa katolickiego; zewsząd nadchodziły telegramy gratulacyjne. Jubilat, mimo swych 83 lat, cieszy się jeszcze rzeźkiem zdrowiem.

— **Eksplozya w cytadeli budzińskiej**. Grom silnych trzech eksplozyj w cytadeli budzińskiej, które się d. 13 b. m. w samo południe wydarzyły i wznoszące się nad nią kłęby dymu, wywołały w Peszcie wielki chwilowy postrach. Wiadomość, że się palą koszary obudzała obawę, aby się nie zajął przyległy magazyn prochu i nie sprawił wielkiego zniszczenia. Obawy te nie ziściły się na szczęście. Pożar wzniecony w koszarach przez eksplozyę pewnej liczby nabojów i innych przyrządów pyrotechnicznych, ugaszono niebawem. Z ludzi nikt nie zginął, jeden tylko z artylerzystów odniósł ranę pod okiem, która nie jest niebezpieczną. Liczne tłumy ludności, które się w Peszcie zbiegły nad Dunajem, rozeszły się po odebraniu uspakajających wiadomości.

— **Moltke pod dozorem policyjnym**. Rzecz dzieje się we Florencyi w roku 1840. Pod dniem 7 grudnia tego roku otrzymała dyrekcya policyi we Florencyi tajny komunikat ministra spraw zagranicznych następującej osnowy: „Doszło do naszej wiadomości, że w listopadzie b. r. odbył się obiad w willi emigranta polskiego, Hermana hr. Potockiego, w którym to obiedzie uczestniczył także niejaki p. Moltke z Berlina. Wznoszono tam hałaśliwe toasty na wolność Polski i jej zmartwychwstanie i pito na zgubę wszystkich tyranów. Rzecz zdaje się jest dosyć ważna i już podobno doniesiono o niej do Petersburga, a że prawdopodobnie zażądają ztamtąd wyjaśnienia, przetę sprawę należy starannie zbadać i w swoim czasie raport o niej złożyć.“

Raport nie dał na siebie czekać. Złożony już dnia 14 grudnia brzmi, jak następuje: „Bracia Herman i Józef hr. Potoccy wyjechali w lipcu b. r. do Livorna, a ztamtąd do kąpiel w Lucca Dnia 3 listopada b. r. powrócili do Florencyi. Odtąd nie odbywały się w ich domu żadne większe zebrania, obiady czy kolacye, jak poprzednio, kiedy jeszcze bawiła z nimi hrabina Józefowa Potocka, która tymczasem wyjechała do Petersburga, aby uzyskać częściowe zniesienie konfiskaty majątku swego, co jej się jednak nie udało. Pisała ona ztamtąd, że stosunki wymagają powrotu synów do kraju. Na to jednak Herman Potocki zgodzić się nie chciał, bo rząd nie chce dozwolić na równoczesny powrót jego i brata. Z tego wszystkiego wypływa i stwierdziło to baczne czuwanie nad braćmi Potockimi, że niepodobieństwem jest, aby dnia 29 listopada mógł był się odbyć wielki obiad w ich willi, a dalsze dochodzenia wykazały, że taki obiad faktycznie miejsca nie miał. W dniu tym nie było wcale gości na obiedzie, a tylko na śniadaniu był Polak Grochicki. Pewnem jest, że pana Moltkego, zamieszkującego w Villa Maggio, tam nie było. Uznałem bowiem za stosowne wybadać Ludwika Taotalli, którego hr. Potocki odprawił ze służby, a i jego zeznania wykluczają zupełnie istnienie takiego obiadu i rzekomych toastów, wypowiedzianych przytem.“

Mimo tego raportu Moltke dostał się na listę „podejrzanych“ i zarówno we Florencyi, jak i później w Rzymie pilnie był strzeżony przez władze policyjne. Potwierdzają to wyraźnie pamiętniki ks. Metternicha.

— **Ubytek** ludności włoskiej w Tyrolu południowym wykazuje ostatni spis ludności. I tak: w okręgu sądowym Cles ubytek ten wynosi 1,629 dusz, w Brego 1,467, w Condino 960, w Cavulesc 811 itp. Przyczyny zjawiska tego szukać należy w liczniejszej obecnie emigracyi Włochów tyrolskich do południowej Ameryki.

— **Nekrologia.** Konstanty Skuba Skwirczyński, radca cesarski, były dyrektor Sądu krajowego w Krakowie, urodzony w roku 1815, zmarł tu dnia 13 maja b. r. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 9 zrana w kościele św. Piotra.

— Maks Herc, kupiec, przeżywszy lat 50 zmarł tu d. 13 b. m.

## Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 b. m.: Trzeci gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Księżna Jerzowa*, komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do —2-giej w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 13 maja pogoda; termometr od +7·9 doszedł do +20·3 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 14 maja stan jego był 737·3 mm., termometru +13·6 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 15 maja: św. Zofii i trzech jej córek.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Z teatru**. W sobotę pani Helena Modrzejewska wystąpi w *Księżnie Jerzowej* Dumasa. Za ostatniego pobytu znakomitej artystki nie mieliśmy sposobności widzieć jej w tej roli, ciekawość zatem powinna być zdwojona.

**Tadeusz Kościuszko** przez Zygmunta Ajdukiewicza i Alfreda Szczepańskiego. Zapowiedziana oddawna publikacya, ukazała się obecnie i przedstawia się wcale świetnie. O cyklu obrazów, które do niej posłużyły, wspominaliśmy już kilkakrotnie. P. Zygmunt Ajdukiewicz, młody jeszcze i dotychczas mało w kraju znany, pochodzi z rodziny, do której talent malarski zdaje się być przywiązanym. Na inne wszedłszy szlaki, niż portrecista i malarz scen wojskowych, Tadeusz Ajdukiewicz, malował on dotąd przeważnie sceny rodzajowe, które głównie w Ameryce znajdowały odbyt. U nas znanym jest z prac jego, bodaj czy nie jeden jedyny „Pachciarz,“ jadący na wózku pod torem kolejowym. W tym obrazku malarz dał się poznać jako doskonały pleinairzysta (jeżeli można tak się wyrazić). W r. b. wystąpił po raz pierwszy jako malarz historyczny i odrazu zdobył sobie na wystawie wiedeńskiej złoty medal. Nagrodzony nim cykl obrazów wydała obecnie znana wiedeńska firma Franciszka Bondego w okazałem album, które może być ozdobą każdego salonu polskiego. W formacie dużego folio zawiera ono 12 scen z życia Kościuszki, w heliograwiurach, z których większość jest wykonaną znakomicie. W kompozycyi znać zawsze jeszcze rękę malarza rodzajowego, zwłaszcza przebija to w bitwie Racławickiej, zredukowanej do rzędu epizodu bitwy, ale za to scena w Sosnowicach, mianowanie Kościuszki jenerałem przez Washingtona, przysięga w Krakowie, podziękowanie wodza pod Racławicami, w petersburskiem więzieniu, i portret wodza, to prawdziwe arcydzieła. Mimo to wahalibyśmy się stawiać już dziś artystę obok Grottgera, jak to krytyka wiedeńska uczyniła, bo nie widzimy u niego tej głębokości uczucia i myśli, tego poczucia pięknej linii, ani tej poezyi, które Grottgera tak wysoko ponad poziom wzniosły.

Mniej od tablic heliograwiurowych zadowalniają nas ilustracye ołówkowe, rozrzucone wśród tekstu, dodanego przez p. Alfreda Szczepańskiego. Prawda, że dużo winno tu i odbicie, doprawdy tak mało staranne, że nietylko Wiedniowi zaszczytu wcale nie przynosi, ale powstydziłaby się go niejedna drukarnia krakowska. Prócz tego portrety Kilińskiego, ks. Józefa, Ign. Potockiego, Kołłątaja odstępują od tak znanych przecie typów. I w pisownię wkradło się nieco błędów druku i nie druku. Ale drobniejsze to są usterki. Całość tak pod względem artystycznym, jak i pod względem literackim, znaleźć musi uznanie powszechne i wszelkiej pochwały jest godną.

**Towarzystwo filozoficzne w Berlinie** rozpisało konkurs na temat: *Stosunek filozofii do doświadczalnych nauk przyrodniczych.* Chodzi o odpowiedź na następujące pytania: 1) Jakie są cele filozofii, a jakie nauki empiryczno-przyrodniczej, jakimi środkami i metodami rozporządza każda z nich? 2) Czy istnieją premisy, które doświadczalna nauka przyrodnicza musi brać z dziedziny filozofii i czy istnieją granice jej doniosłości, które należy uzupełnić filozoficznem badaniem? 3) Gdyby się okazało, że filozofia natury jest obok doświadczalnej nauki przyrodniczej możliwą i uprawnioną, jakim będzie w tym przypadku naturalny ich stosunek do siebie i w jakim kierunku pożądanemby było ich współdziałanie? Pisma konkursowe mają być nadsyłane w językach: niemieckim, francuskim, angielskim i łacińskim i to do 1 kwietnia 1893 roku na ręce prof. Lassona we Friedenau lub prof. Pappenheima, albo prof. Spatziera w Berlinie. Nagroda wynosi 1000 marek.

**Nowy rękopis Goethego.** Prof. Karol Bardeleben z Jeny zlecone miał przeszukanie archiwum Goethego w Weimarze i przejrzenie dokładne papierów treści anatomicznej, których tam jest sporo. W toku tej czynności znalazł Bardeleben rękopis, zawierający nieznany dotąd traktat Goethego o porównawczej anatomii czaszki u zwierząt ssących. Rzecz tę pisał Goethe między jesienią 1793 a jesienią 1794 roku, najprawdodobniej w lecie 1794. Bliższych szczegółów o tej rozprawie, która zaciekawia i przy-

rodników i literatów, zajmujących się Goethem, udzieli prof. Bardeleben na bliskim zjeździe anatomów w Monachium.

**Jeszcze Goethe.** Jakby dla przypomnienia i lepszego uwydatnienia genialnej wszechstronności Goethego, równocześnie z odnalezieniem jego traktatu o anatomii czaszki, podają dzienniki niemieckie szczegóły z rozpoczętego 4 maja b. r. jubileuszu teatru wajmarskiego. Dnia 7 maja b. r. upłynął wiek cały od chwili, dla tego teatru epokowej, kiedy Goethe objął jego kierownictwo. To też uroczystość rozpoczęła się przedstawieniem obu części *Fausta* w dniach 4 i 5 maja. W jubileuszu bierze udział znaczna liczba uczonych i literatów niemieckich. W ciągu uroczystych przedstawień wystawiona będzie, między innemi nowa sztuka ludowa Heysego p. t. *Źli bracia.*

**Nowe książki** nadesłane Redakcyi:

— St. Wigura: Złotobrody emir, powieść ukraińska. Lwów, 1891. Nakł. Gubrynowicza i Schmidta.

— Rozprawy i Sprawozdania z posiedzeń Wydziału historyczno-filozoficznego Akad. Umiej. Tom XXV. Kraków, 1891. Nakład Akademii Umiejętności.

— Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział matematyczno-przyrodniczy. Serya II, tom I. Kraków, 1891. Nakład Akademii Umiejętności.

— Dr Maryan Udziela: Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego, przyczynek do etnografii polskiej. Warszawa, 1891. (Biblioteka *Wisły*, tom VII).

— Alfons Šťastny: Program rolnictwa rakouska pro nejprvé přišti radu řiškou. Sestaven k tomu ustanovenou komisć. Tabor, 1891.

**Muzykalia**:

— Niezapominajki. Zbiór pieśni narodowych ułożył na fortepian (z tekstem) St. Niewiadomski. Lwów. Nakł. Gubrynowicza i Schmidta.

## Międzynarodowa wystawa sztuki w Berlinie.

**Berlin** 11 maja.

*(P)* Pospieszyłem się nadto, obiecując przesłać w następnym liście szczegóły z tutejszej wystawy. Im więcej się ją studyuje, tem bardziej rośnie przekonanie, że nie szczegóły właśnie są interesującym i najwybitniejszym momentem wystawy, ale ogólny przegląd i obraz dzisiejszych szkół, a raczej może dzisiejszych prądów w sztuce plastycznej. Bo mówić o szkole w zwykłem, akademickiem znaczeniu wyrazu, dzisiaj w sztuce trudno i może to najdodatniejszą jej cechą. Za to walka zasadniczych dwóch kierunków: pięknego, który niezawsze jest prawdziwym — i prawdziwego, który zawsze jest pięknym, walka anegdoty obrazowej z barwną naturą, konturu ze światłem i kolorem, walka jednem słowem niedawnej jeszcze przeszłości z niedaleką już przyszłością, ta widoczna jest na każdym kroku i ona to nadaje wystawie wybitne jej piętno, cechę przełomu w sztuce, ona stanowi wartość i głęboki wdzięk wystawy, a zarazem pedagogiczne niejako jej znaczenie.

Objaw to znany i spostrzegany nietylko w dziedzinie sztuki, ale na każdem polu w dzisiejszym gorączkowym rozwoju świata, że sława i powszechnie uznana powaga potężnych intelektualnie jednostek najczęściej wówczas dopiero przenika w najniższe warstwy narodu i społeczeństwa europejskiego, wchodzi „pod strzechy“ dopiero wtedy, kiedy w swej własnej dziedzinie ducha jednostki te już należą do przeszłości, kiedy mają znaczenie już tylko nazwisk historycznych, kiedy te jednostki są naprawdę tylko jednostkami, wodzami bez armii, apostołami bez uczniów. Nigdzie ten objaw nie występuje jaskrawiej, niż na obecnej wystawie, a już przedewszystkiem, choć nie wyłącznie, w oddziale niemieckim. Wszystkie te nazwiska wielkie i głośne, Lessinga, Achenbacha i Makarta, które, sądząc z podręczników sztuki nowoczesnej i rozgłosu dziennikarskiego, stanowią zasadniczą podstawę, treść sztuki niemieckiej, wszystkich tych mistrzów możnaby dziś śmiało zebrać w jednej sali i nad nią umieścić napis: Oddział dawnej sztuki niemieckiej! A u nas? Matejko stoi odosobniony, samotny, wielki i obcy w tej rzeszy naszych młodszych artystów, wśród generacyi jutrzejszej.

Można nad tem ubolewać, zająwszy pesymistyczne stanowisko „marności tego świata“. Ale kto bez uprzedzenia i predylekcyi patrzy na rozwój malarstwa od Giotta do Maneta, mniej nawet, kto z pałacu wystawy przejdzie na chwilę do nietyle świetnego, ile pouczającego muzeum berlińskiego i zacząwszy od Van Eycków i Massysa, odbędzie wędrówkę po galeryi, aż wychodząc, zatrzyma się przed freskami Kaulbacha, ten zrozumie, że niezmienne „prawo rozwoju“ rządzi w dziedzinie sztuki zarówno nieubłaganie, jak w całej przyrodzie, że sztuka nie staje ani na chwilę na jednem miejscu, bo i życie ludzkie, jej źródło, nie zna stagnacyi. Więc z szacunkiem dla tego, co było, trzeba umieć pogodzić interes i zapał dla tego, co jest dziś i co będzie jutro, ale koniecznie z szacunkiem, choćby dlatego, że to wczoraj jest matką tego jutra.

Sztuka niemiecka, widoczna na wystawie, wykazuje, jak mówiłem, to bankructwo wczorajszego kierunku, ale trudno byłoby stwierdzić już teraz zwycięstwo, prawdziwe, imponujące w dziełach swych zwycięstwo nowego kierunku. Jeśli co jest pocieszającem i pozwala pomyślnie rokować o przyszłości tej sztuki, to niezwykła trzeźwość, z jaką na nią patrzą sami Niemcy. Nie mówię już o głosach bardzo fachowych, a więc gruntownych i szczerych, ale nawet prasa codzienna nie wydaje bynajmniej okrzyków tryumfu i entuzyazmu dla niemieckiego malarstwa teraźniejszości. Z oględnych głosów o niem łatwo wyczytasz, od rzuciwszy eufemizmy i blade komplementa, wyrok ogólny: miernota. „W gnuśnej naszej gruntowności zagłębiliśmy się po uszy w niemieckości (w *Deutschthümelei)* i zaniedbaliśmy żywszego ruchu na drodze postępu. Narodowi naszemu, dławionemu naukowością *(Wiessenschaftlichkeit)* daleko jeszcze do chwili, w której zbierając najpiękniejszy plon zwycięskich wojen, będzie się mógł po męsku i świadomie cieszyć bujnem kwieciem życia narodowego.“

Takie gorzkie słowa mówi o swej sztuce jeden z wybitniejszych krytyków niemieckich. Niemiecka sztuka na wystawie berlińskiej widzianą jest w najniekorzystniejszej fazie swego rozwoju. Rzuciwszy stare formy, nie zdołała stworzyć jeszcze nowych: rozbicie, czepianie się wszelkich obcych wzorów, są jej główną dzisiaj cechą. I jakby dla sprawdzenia i stwierdzenia wiecznego antagonizmu dziejowego między Niemcami a Francyą, dzisiaj w Berlinie, siedzibie głównej swego „dziedzicznego wroga“, Francuzi, ledwie że reprezentowani, kilku obrazami druzgocą sztukę niemiecką. A zwycięztwo ich, zwycięztwo niezaprzeczone, nie leży nawet tyle w tem, co wystawili, ile w tem, że z ich obrazów widać jasno i wyraźnie, że oni to są przodownikami w dzisiejszym ruchu malarskim Europy; widać ich ojcowstwo w całym tym zastępie malarzy nowego kierunku hiszpańskiego, amerykańskiego, holenderskiego, skandynawskiego i polskiego.

# Dział ekonomiczny.

**Krakowska kongregacya kupiecka** odbyła posiedzenie dnia 12 b. m. pod przewodnictwem starszego p. Henryka Schwarza. Przewodniczący zawiadomił o bolesnej stracie kongregacyi przez śmierć nieodżałowanej pamięci swego długoletniego starszego, a w końcu skarbnika, ś. p. Jerzego Goebla, którego pamięć uczczono przez powstanie. Następnie odczytał sekretarz protokół z ostatniego ogólnego posiedzenia; poczem zawiadomił przewodniczący, iż według obowiązującego statutu § 23 należy wybrać w miejsce zmarłego ś. p. Goebla, nowego skarbnika. Że zaś p. Stanisław Goebel, brat zmarłego, wymówił się brakiem czasu od przyjęcia ofiarowanej mu godności, przystąpiono do głosowania tajnego, wskutek którego p. Herman Fritsch, radzca kongregacyi, został jednogłośnie wybrany skarbnikiem. W miejsce ustępującego radcy p. Fritscha zaproszono na radcę p. Józefa Jawornickiego, jako najwięcej głosów mającego na posiedzeniu wyborczem w dniu 24 stycznia b. r. Do przeprowadzenia skontra i odebrania kasy od p. Stanisława Goebla wydelegowaną została komisya, złożona z pp. Henryka Schwarza, Hermana Fritscha, Franciszka Lenerta, Ignacego Sobolewskiego i Michała Pieterkiewicza. — W dalszym ciągu przyjęto na członków kongregacyi za złożeniem przepisanej taksy pp. Eugeniusza Reinera i Kazimierza Zajączkowskiego. Wniosek p. Jana Fischera, aby pierwszy dzień Zielonych świąt, jako uroczyste święto, obchodzić z czcią religijną, t. j. wstrzymać się od czynności handlowych i pozamykać lokale, a zarazem zezwolić swym pomocnikom na wypoczynek i zwolnienie od pracy, poddano pod głosowanie i wniosek ten większością głosów został przyjęty. Następnie uchwalono zawiadomić okólnikiem wszystkich członków kongregacyi z uprzejmą prośbą o zastosowanie się do uchwały, zarazem przez umieszczenie niniejszego sprawozdania w pismach upraszać wszystkich w Krakowie handlem trudniących się kupców, chociaż nie członków kongregacyi, aby w tym uroczystym dniu handlów nie otwierali i swym pomocnikom na wypoczynek zezwolili. — Z naszej strony witamy to postanowienie ze szczerem uznaniem.

**Z Towarzystwa rybackiego.** Ze względu na czas ochronny nie wolno łowić przez cały maj: wyrozuba, czopa, sandacza i raka samicy. W maju najlepszy czas do łapania na wędkę pstrąga, również dobrze idzie na wędkę łosoś i jażwica.

**Zarząd kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie** ukonstytuował się następnie: prezesem wybrany Ihnatowicz Jan, zast. prezesa Lewicki Jakób, sekretarzem Solecki Albin, zast. sekretarza Przyszlak Antoni, skarbnikiem Mikuliński Bolesław, bibliotekarzem Treter Henryk, kustoszem Wang Julian, gospodarzem Schilling Edward.

**Roboty wodne.** Gmina Kamionka wołoska, w powiecie rawskim, wniosła do Wydziału krajowego prośbę o przeprowadzenie zdjęcia i wypracowania planów regulacyi rzeki Raty, która corocznemi wylewami niszczy znaczny obszar łąk. Prośbę tę poparł Wydział powiatowy i Starostwo w Rawie.

Wydział krajowy przychylając się do tej prośby, postanowił wydelegować inżyniera krajowego biura melioracyjnego p. Blautha i p. Nowakowskiego, inżyniera-asystenta tegoż biura, z poleceniem przeprowadzenia w ciągu roku bieżącego zdjęć dla regulacyi rzeki Raty, celem osuszenia gruntów w gminach Kamionka wołoska, Hole, Wólka mazowiecka i Chlewczany, następnie zaś opracowania projektu technicznego.

**Konferencya w sprawie handlu nierogacizną.** Z Wiednia donoszą d. 12 b. m: W myśl uchwały Koła polskiego zebrali się wczoraj na konferencyę w sprawie ulg w handlu nierogacizną, posłowie: X. Kopyciński, Struszkiewicz, Rutowski, Czecz, Borkowski i Gniewosz Wł, by opracować *memorandum* i doręczyć je ministrowi Taaffemu. Uchwalono:

1) Ażeby jarmark na nierogaciznę galicyjską odbywał się w Wiedniu we wtorki i czwartki, a nie jak dotąd w piątki. Gdy bowiem dawniej z Galicyi sprzedawano tygodniowo 8000 świń a z Węgier mało co, dzisiaj Galicya dostarcza zaledwo 2000 świń na targ i tych sprzedać w piątek nie może, a Węgrzy sprzedają, mając dwa dni targowe, po 10,000. Nadto galicyjscy kupcy z powodu targu w piątek tracą na każdej sztuce po 4 złr., w porównaniu z trzodą węgierską.

2) Ażeby dopuszczono trzodę galicyjską na targowicę jeneralną wspólną i do krytej Markthali. Prawo to przysługuje bukowińskim hodowcom świń na równi z hodowcami węgierskimi i serbskimi, a tylko galicyjski towar jest od tego wykluczony.

3) Domagać się, ażeby gmina wiedeńska za karmę świń nie pobierała 20% od ceny kupna, ale tylko 10%. Bajońskie sumy pobiera gmina, chociaż tak drogą karmę i złą daje. Nadto, ażeby „Fleischkassa“, będąca pod zarządem „Depositen Bank,“ nie pobierała od ceny sprzedaży tygodniowo ½%, co czyni rocznie 24%, ale aby pobierała tylko ⅓%.

4) Ażeby w Pradze i innych miastach został otwarty targ publiczny, a nie jak dzisiaj się dzieje na „zamówienie“ *(Bestellung)*, przez co na znaczne straty sprzedający są narażeni.

Uchwalono wreszcie postarać się, ażeby gdyby Tarnów się spóźnił, otworzono w Krakowie, Podgórzu, albo Oświęcimiu publiczny jarmark, na który by kupcy zagraniczni zjeżdżali.

**Z kolei państwowych.** Z dniem 15 maja 1892 roku zastanowiła jeneralna dyrekcya austryackich kolei państwowych dotychczas zezwolone zakupno biletów pierwszych pięciu stref na zapas i używanie tychże do pierwotnej jazdy. Wobec tego należy bilety wszystkich stref w stacyach wyjazdowych przy kasach osobowych każdorazowo tylko do tych pociągów zakupywać, któremi zamierza się jechać, przyczem sprzedane bilety oznaczać się będzie dniem rozpoczęcia podróży. Bilety strefowe już nabyte na zapas mają podać podróżni przed rozpoczęciem jazdy kasom osobowym stacyj, w których wsiadają, do ostemplowania.

**Wiedeń** 13 maja.

*(G)* Giełda była znowu dzisiaj pod naciskiem rozmaitych wpływów i dlatego spekulacya dopiero po wielu wahaniach się była w stanie nabrać spokoju. Z początku starano się wprawdzie znaleść oparcie na pomyślniejszych notowaniach zagranicznych giełd wieczornych, uzyskane zwyżki jednak znikły skutkiem — niestwierdzonej dotychczas — pogłoski o zamknięciu giełdy madryckiej. Reakcya objęła nietylko międzynarodowe wartości; odbiła się także na targu lokalnym. Zwłaszcza dotknięte były wartości budowlane. Względnie silne stanowisko okazały wartości górnicze i Staatsbahny. Te ostatnie poszły w górę skutkiem oświadczenia o dywidendzie i ogłoszenia szczegółów bilansu. W ciągu dnia ogólna tendencya poprawiła się skutkiem pomyślniejszych notowań londyńskich i poprawienia się kursów na niemieckim targu akcyj górniczych, co podobno znowu zawdzięczać należy pogłosce o dymisyi ministra Maybacha, uchodzącego za wroga kartelów. Jeżeli tutejsze kursa mimo to nie mogły osiągnąć wielkich zwyżek, stało to w związku z ostrożnem stanowiskiem spekulacyi, która nie chciała rozwijać obszerniejszej działalności przed nadejściem kursów z Paryża, gdzie teraz leży punkt ciężkości sytuacyi. Na targu bankowym kursa ostatecznie zamknęły się po większej części zwyżkami. Z wartości transportowych zyskały Staatsbahny i Ludwiki. Renty w ostatniej chwili częściowo się podniosły. Kurs walut podniósł się; najwyższe notowania nie mogły się jednak utrzymać do końca.

Ostatecznie notowano: renta pap. 91·80, srebrna 91·70, złota 110·05, austr. papier. 102·15, Anglobanki 157·—, Kredyty 297·75, Bankverein 112 50, Unionbanki 236·50, Laenderbanki —·—, Alpiny 89 30, Ludwiki 218 50, Marki niemieckie 57·85.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 21·25—21·37; na maj-sierpień 21·37—21·62.

# Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 14 maja. Do *Politische Corresp.* donoszą z Paryża, iż nieuzasadnioną jest wiadomość, jakoby ambasador francuski przy dworze wiedeńskim Albert Decrais, miał zostać następcą p. Herbette w Berlinie, i jakoby na jego miejsce w Wiedniu miał być powołany hr. Greffulhe. Nie zachodzi najmniejszy powód do przenoszenia p. Decrais z Wiednia. W dyplomatycznem ciele republiki zajdą wprawdzie pewne zmiany, ale dopiero po upływie kilku miesięcy.

**Rzym** 14 maja. Powołany został tu włoski konsul w Nowym Orleanie p. Corte, ktory ma złożyć ustny raport o zajściach, jakie się tam wydarzyły od października ubiegłego roku.

**Ateny** 14 maja. Zapowiedziana przez niektóre dzienniki tymczasowa konwencya handlowa Grecyi z Rumunią, nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Myśl zawarcia jej poruszył wprawdzie rząd rumuński u rządu greckiego, ten jednak okazuje teraz mało chęci do rokowań w tej sprawie, pragnąc, aby przedewszystkiem stosunki handlowe Rumunii z Niemcami i Austryą zostały uregulowane.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 14-go maja. Cesarz dowiadywał się przez jenerał-adjutanta Paara kilkakrotnie w ambasadzie rosyjskiej o stan zdrowia carewicza. Niektórzy Arcyksiążęta oraz ministrowie Kalnoky, Taaffe i Kallay dowiadywali się także o jego zdrowie.

Książę-rejent bawarski przybył tu dziś rano w najściślejszem *incognito*, celem odwiedzenia ks. Adelgundy modeńskiej. Książę zabawi tu dłuższy czas. Na wyraźne jego życzenie nie było żadnego przyjęcia.

**Wiedeń** 14 maja. Cesarz udzielał dzisiaj posłuchania burmistrzowi Prixowi, który Najj. Panu złożył podziękowanie za zatwierdzenie jego wyboru. Cesarz przyjął burmistrza bardzo łaskawie, chwalił stanowczość jego działalności i powiedział, iż zatwierdzenie wyboru sprawiło mu prawdziwą przyjemność, gdyż wie, że urząd spoczywa w dobrych rękach. Cesarz wyraził nadzieję, że bieżące prace wiedeńskiej Rady gminnej szczęśliwie zostaną zakończone. Omówiwszy jeszcze niektóre sprawy gminne, pożegnał Cesarz łaskawie burmistrza, który następnie złożył oficyalne wizyty prezesowi ministrów i namiestnikowi.

**Bruksela** 14 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się pod gołem niebem zgromadzenie celem wyrażenia protestu przeciw wydanemu przez burmistrza zakazowi manifestacyi. Około 1000 ludzi udało się do giełdy i natarło na znaczny oddział policyi, który dopiero po otrzymaniu posiłków skutecznie stawił czoło napastnikom. Dziesięć osób zaaresztowano.

**Praga** 14 maja. Z powodu otwarcia wystawy, mającego nastąpić w dniu jutrzejszym, upiększenie ulic i placów w mieście i na przedmieściach jest na ukończeniu. Budynki publiczne i prywatne są bogato przystrojone chorągwiami o barwach państwa i kraju.

**Poczdam** 14 maja. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj wieczorem do Hanoweru.

**Królewiec** 14go maja. Naczelny prezydent Prus wchodnich, Dr Schlieckmann, umarł wskutek ataku apoplektycznego.

**Londyn** 14 maja. Biuro Reutera donosi, że podczas pobytu carewicza w Indyach spostrzegano, iż przy sposobności kilku wielkich uroczystości, urządzanych na jego cześć, kręciły się około niego podejrzane indywidua, skutkiem czego przedsięwzięto środki ostrożności. Prawdopodobnie tem należy tłomaczyć pogłoskę londyńską, donoszącą, że zamach w Otsu był wynikiem spisku kilku osób.

**Londyn** 14 maja. Angielski statek liniowy udaje się do Korfu celem dania opieki poddanym angielskim.

Książę Walii lekko zasłabł na influenzę, stan zdrowia jego nie jest jednak niepokojący.

**Petersburg** 14 maja. Urzędownie ogłoszono, że stan zdrowia carewicza jest zupełnie zadawalniający. Mikado, książęta i wysocy dygnitarze kilkakrotnie odwiedzali w. księcia, któremu też towarzyszyć będą do portu Kobe, gdzie carewicz wsiędzie na statek.

**Lizbona** 14 maja. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, dotyczący emisyi banknotów po 1000 i 500 reisów.

Obawiają się, iż z powodu przypadającej na dzień 25 b. m. opłaty półrocznych czynszów wynikną trudności.

Obiega pogłoska, że rokowania z Anglią w sprawie Afryki szczęśliwie zostały zakończone.

**Kair** 14 maja. Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Fehmy basza objął prezydyum i tekę spraw wewnętrznych, Ruszi basza finanse, a Tigrane basza tekę spraw zagranicznych.

**Szanghai** 14 maja. (Doniesienie biura Reutera). Pałając nienawiścią i goryczą ku cudzoziemcom, napadł w mieście Wuhu liczny tłum ludności miejscowej na misyę katolicką i spalił ją. Członkowie misyi zdołali szczęśliwie umknąć na stojące na rzece okręty. Angielski statek wojenny „Inconstant“ otrzymał rozkaz odpłynięcia do Wuhu.



## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 14 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier opod. | 91 75 | Anglobanki | 158 — |
| Renta austryac. srebrna „ | 91 65 | Uniony | 237 50 |
| Renta austryac. 4% złota | 110 30 | Bankvereiny | 113 — |
| Renta austryac. 5% pap. nieop. | 102 05 | Akcye Länderbank. | — — |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 998 | „ kol Kar. Lud. | 217 75 |
| „ kredytowe | 298 75 | „ „ lwowsko- | |
| Londyn | 118 60 | „ „ czerniow. | 242 — |
| Napoleony | 9 35½ | „ „ połudn. | 115 25 |
| Dukaty | 5 55 | Elbethale | 221 50 |
| Marki | 57 77½ | Nordbahny | 283. |
| 5% Renta węg. pap. | 101 10 | Staatsbahny | 268 — |
| 4% „ „ złota | 104 40 | Alpiny | 90790 |
| Losy prem. węg. | 137 25 | Akcye tytoniowe | 154 75 |
| Losy tureckie | 34 70 | Ruble | 138 75 |

Usposobienie giełdy: stałe,

**Berlin** 14 maja

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 172 95 | 4% Listy likw. pol. | 71 20 |
| Krótki Wiedeń | 172 70 | Akc. kol. Kar. Lud. | 94 30 |
| Banknoty ros. | [illegible] | „ austr. kred. | 161 75 |
| 5% Listy zast. pols. | 74 10 | Ultimo Ruble | 241 — |


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Antoni Kłobukowski.*


## Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1890 r.)

| Odchodzą z Krakowa | POCIĄGI KOLEI: | Przychodzą do Krakowa |
|---|---|---|
| | **Północnej Cesarza Ferdynanda** w kierunku do Wiednia lub od Wiednia: | |
| *6·55 rano | Kuryerski 3 klasy | *8 48 wiecz. |
| 9·37 wiecz. | Pospieszny 3 „ | †7·25 rano |
| †*5·37 rano | Osobowy „ | *9·42 wiecz. |
| †*9·20 przed południem | „ „ | 7·05 rano (z Oświęcima) |
| 3·— popoł. | „ „ | †9·46 rano |
| †6·30 wiecz. | „ „ | †*5 pop. |

*także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

| Odchodzą z Krakowa | POCIĄGI KOLEI: | Przychodzą do Krakowa |
|---|---|---|
| | **Karola Ludwika** w kierunku do Lwowa lub od Lwowa: | |
| 7·59 rano | Pospieszny 3 klasy | 9·38 wiecz. |
| 10 46 przed | Osobowy 3 „ | 2·33 popoł. |
| 10·43 wiecz. | „ „ | 6·30 rano |
| 6·15 rano | Mieszany „ | 6·— wiecz. |
| | w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki: | |
| 11·15 przed. | Osobowy 3 klasy | 7·35 wiecz. |
| | **Kolei Państwowej** w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną: | |
| 9·— rano | Osobowy 3 klasy | 6·02 rano |
| 6·55 wiecz. | „ 3 „ | 4·03 pop. |
| 2·02 popoł. | „ 3 „ na Oświęcim | 9·38 wiecz. |

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 14 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Walnty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 138 25 | 139 25 |
| Marki niemieckie | 57 50 | 58 — |
| 20-to frankówka ważna | 9 30 | 9 40 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 35 | 1 45 |
| *Obligi.* Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 91 50 | 92 10 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 80 | 105 40 |
| 4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie | 93 50 | 94 10 |
| 6% galicyjska pożyczka krajowa | 103 — | 105 — |
| 4½% „ „ „ | 98 40 | 99 — |
| 5% oblig. komun. gal. Banku krajowego | 100 80 | 101 50 |
| 4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. | 96 — | 97 50 |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego | 98 75 | 99 35 |
| 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr. | 97 50 | 98 50 |
| 4% „ „ „ „ „ 41 let. | 95 50 | 96 — |
| 4% „ „ „ „ „ 56 let. | 95 10 | — — |
| 4½% „ „ „ „ | 99 80 | 100 40 |
| 5% „ Banku hipot. we Lw. prem. | 108 80 | 109 40 |
| 5% „ „ „ „ niepr. | 100 70 | 101 30 |
| 4½% „ „ „ „ | 98 25 | 98 95 |
| 6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let. | 100 — | 101 — |
| 6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | 59 — | 62 — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | 52 — | 54 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. | 100 30 | 101 30 |
| *Akcye kolejowe i bankowe* prócz kuponu bieżącego. | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 217 — | 220 — |
| „ Lwow.-Czerniow. „ 200 „ | 240 — | 243 — |
| Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „ | 308 — | 311 — |
| Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr. | — — | — — |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa | 22 25 | 23 — |
| „ Stanisławowa | 26 — | 27 — |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | 18 50 | 19 20 |
| „ węgier. „ „ | 12 25 | 13 — |
| „ włosk. „ „ | 13 — | 14 — |
| Bazylika Buda-Peszt. | 7 — | 7 50 |

**Wiedeń** 13 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 91 80 | 92 — |
| 4⅕% „ srebrna | 91 70 | 91 90 |
| 4% Renta złota | 110 05 | 110 25 |
| 5% „ papier. nieopodatkow. | 102 15 | 102 35 |
| 3% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 133 — | 133 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 139 30 | 139 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 147 50 | 148 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 182 25 | 183 25 |
| 5% Renta węg. papierowa | 101 05 | 101 25 |
| 4% „ „ złota | 104 25 | 104 45 |
| 4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | 113 25 | 114 25 |
| *Obligacye galicyjskie.* | | |
| 5% Galicyjskie indem. 10% podat. | 105 — | 105 25 |
| 4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883 | — — | — — |
| 4½% „ „ „ z r. 1884 | — — | — — |
| 4% gal. Obligacye propinacyjne | 93 75 | 94 25 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. Banku . . 120 złr. | 157 25 | 157 75 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 297 75 | 298 25 |
| Credit-Bank węgierski . 200 „ | 342 25 | 342 75 |
| Oesterr. Länderbank . . 200 „ | 213 — | 213 50 |
| Austr.-węg. Bank . . . 600 „ | 988 — | 1002 |
| Unionbank . . . . . 200 „ | 236 50 | 237 — |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 159 75 | 160 75 |
| Wiedeński Bankverein . 100 „ | 112 — | 112 50 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Alföld-Fiume . . . 200 złr. | 201 25 | 202 — |
| Ferdynanda Północ. . 1050 „ | 2820 | 2830 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 złr. | 219 75 | 220 25 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ | 177 50 | 178 50 |
| Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ | 240 75 | 241 50 |
| Siedmiogrodzkie I. . 200 „ | 201 50 | 202 — |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ | 264 | 264 50 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ | 114 25 | 114 75 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ | 200 — | 202 — |
| „ Nord-Ost . . . . 200 „ | 198 — | 198 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pł. | 116 — | 116 20 |
| 4½% „ „ papier. 50 l. | 100 40 | 101 20 |
| 3% „ „ Prem. | 109 25 | 109 75 |
| 6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn. | 100 50 | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr. | 97 75 | 98 — |
| 5% „ „ „ „ | — — | — — |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 95 — | — — |
| 4% „ „ „ „ 41 „ | 95 60 | — — |
| 4½% „ „ „ „ 52 „ | 100 — | 100 30 |
| 4½% Gal. Banku kraj. 51½ „ | 99 — | 99 50 |
| 5% „ „ hipot. prem. | 109 — | 109 50 |
| 5% „ „ „ 40-letn. | 100 95 | 101 25 |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. a. | 101 50 | 102 50 |
| 4% „ „ „ | 99 70 | 100 10 |
| 4% Węg. Banku hipot. prem. | 114 — | 114 40 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4% | 100 — | 101 — |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½% | 99 90 | 100 20 |
| „ „ Jarosław 300 „ „ | 96 50 | 96 85 |
| Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5% | 95 25 | 95 75 |
| Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4% | 84 — | 84 7 |
| „ nieopd. „ „ „ | 92 — | 93 — |
| Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5% | — — | — — |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 194 50 | — — |
| Südbahn (Lombardy) 500 „ „ | 150 — | 151 — |
| „ „ złot. 200 złr. 5% | 120 40 | 121 — |
| Węg. gal. Łupkow. 200 „ „ | 102 40 | 103 20 |
| „ „ „ II. Em. 200 „ „ | 102 20 | 102 8 |
| „ Nordost. . . . 300 „ „ | 101 20 | 101 60 |
| „ „ złotem 200 „ „ | 119 — | 119 75 |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100 | 120 50 | 121 — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 150 50 | 151 — |
| „ Węgierskie . „ 100 | 137 25 | 138 25 |
| „ Tureckie . . fr. 400 | 34 20 | 34 70 |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5 | 7 — | 7 20 |
| Kredytowe . . . . . „ 100 | 185 — | 186 — |
| Insbruku . . . . . „ 20 | 23 — | 24 — |
| Krakowskie . . . . „ 20 | 22 50 | 23 — |
| Ofner (miasta Budy) . . „ 40 | 59 — | 60 — |
| Czerw. Krzyża austryack. „ 10 | 18 50 | 18 75 |
| „ „ węgierskie „ 5 | 12 20 | 12 60 |
| Rudolfa . . . . . „ 10 | 20 50 | 21 50 |
| Salzburskie . . . . „ 20 | 26 — | 26 50 |
| St. Genois . . . . „ 42 | 61 25 | 61 75 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 | 26 75 | 27 75 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 55 | 5 57 |
| 20-frankówki | 9 36 | 9 37 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Funty szterlingi angielskie | 11 85 | 11 90 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 57 85 | 57 92 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 138 — | 138 50 |

**Lwów** 13 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. 200 złr. | 308 — | 311 — |
| 5% Listy Banku hipot. niepr. | 100 85 | 101 55 |
| 5% „ „ „ prem. | 108 90 | 109 60 |
| 4½% „ „ „ | 98 20 | 98 90 |
| 4½% Banku kraj. galic. 51-letn | 98 90 | 99 — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. | 97 70 | 98 40 |
| 4% „ „ „ „ 41-letn. | 95 70 | 96 40 |
| 4% „ „ „ „ 52-letn. | 99 95 | 100 65 |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 95 30 | 96 — |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 105 — | 105 70 |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal. | 101 — | 101 70 |
| 4½% Obligi pożyczki krajowej | 98 50 | 99 20 |

**Warszawa** 13 maja.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne ser. I | — — | 100 50 |
| „ „ „ „ V | 99 75 | 100 — |
| 4% „ likwidacyjne | — — | 97 — |
| 5% „ warszawskie ser. II | — — | — — |
| „ „ „ „ III | — — | — — |
| „ „ „ „ IV | — — | 101 — |

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*